

BŁAŻEJ GĘBURA

O (POTENCJALNIE SPOŁECZNEJ) TEORII POZNANIA ANTONIEGO B. STĘPNIA

Każda bogata i wszechstronna twórczość filozoficzna ma to do siebie, że jej ponowna analiza nie tylko nigdy nie jest stratą czasu, lecz może wręcz przyczynić się do lepszego zrozumienia zawartych w owej twórczości poglądów i tez. Z pewnością taka sytuacja ma miejsce w kontekście filozoficznych prac Antoniego B. Stępnia. Choć ich treść była już wiele razy komentowana, to rezerwuję sobie prawo do ponownego omówienia w tekście niektórych wątków postulowanej przez Stępnia teorii poznania. Nie proponuję żadnej syntezy ani nawet streszczenia teoriopoznawczych poglądów Autora *Wstępu do filozofii* (2007). Traktuję je jako inspirację i filozoficzny zasobnik, zarówno pojęciowy, metodologiczny, jak i argumentacyjny, przywołując te ustalenia Stępnia, które są niezbędne do przeprowadzenia mojego wywodu.

W pierwszej części tekstu dyskutuję rozróżnienie na czynności poznawcze i przypoznawcze, proponując bliższe określenie czynności przypoznawczych i wprowadzając rozróżnienie na czynności pre-prypoznawcze i post-prypoznawcze. Drugą część poświęciłem analizie koncepcji teorii poznania sformułowanej przez Stępnia w kontekście rozróżnienia autorstwa Alvina Goldmana na epistemologię indywidualną i społeczną, mając na celu wykazanie, jak specyficznym reprezentantem epistemologii indywidualnej okazuje się Stępień. Część trzecia jest próbą powiązania niektórych uwag poczynionych przez Stępnia z dwoma zagadnieniami przynależącymi do epistemologii społecznej: problemem ukrywania wiedzy i pytaniem o naturę przekonań kolektywnych.

Dr BŁAŻEJ GĘBURA – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Filozofii, Katedra Teorii Poznania; adres do korespondencji: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: blazej.gebura@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9176-2072>.

Artykuły w czasopiśmie dostępne są na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC-ND 4.0)

1. O CZYNNOŚCIACH POZNAWCZYCH I PRZYPOZNAWCZYCH

Szukając w pismach Stępnia bliższej charakterystyki poznania, można natrafić na następujący fragment:

Termin „poznanie” ma szereg związanych ze sobą, lecz różnych znaczeń. W pierwszym, podstawowym znaczeniu poznanie to świadoma czynność uzyskiwania informacji o jakimś przedmiocie, czynność zaznajomienia się z czymś. Powstaje ona w nas mimo woli albo jest specjalnie podejmowana i organizowana. Poznanie w drugim znaczeniu to rezultat (wytwór) poznania jako czynności, to uzyskana informacja, wiedza. Wyraźnie sformułowane, przybrać może postać sądu lub zespołu sądów, w języku – zdania lub zespołu zdań. Można też poznaniem – w trzecim znaczeniu – nazywać rozmaite czynności przypoznawcze. Są to czynności, w których wprawdzie wprost nie uzyskujemy informacji o przedmiotach, ale które są związane z uzyskiwaniem informacji (np. czynności formułowania, porządkowania lub przekazywania informacji) (STĘPIEŃ 1986, 16).

Wydaje się, że należy również wyróżnić czwarte rozumienie terminu „poznanie” jako ‘wytwór czynności przypoznawczych’. Jeśli bowiem wyróżniamy czynności (określonego typu), to konsekwentnie musimy również wyróżnić wytwory (tego samego typu i *vice versa*). Można domniemywać, iż fakt, że Stępień pomija wytwory czynności przypoznawczych, nie jest efektem przeoczenia, lecz tym, że pewną trudność sprawia podanie przykładów przedmiotów, które byłyby tak rozumianymi wytworami. Jak zresztą stwierdza sam Stępień:

[...] nie można zapomnieć i o tym, że istnieje ścisły związek między czynnościami poznawczymi, ich rezultatami oraz odpowiednikami językowymi. Odpowiednie czynności prowadzą do wytworów – sądów lub teorii – których odpowiednikami językowymi są zdania i systemy zdań; te ostatnie z kolei mogą być przedmiotem nowych czynności poznawczych, mogą podlegać sprawdzaniu, modyfikacji, uzupełnianiu. Nie należy jednak utożsamiać jednych i drugich i automatycznie niejako przenosić własności czynności na ich wytwory i na odwrót. Powiązania zarówno czynności, jak i rezultatów między sobą oraz jednych z drugimi, są – jak poucza nas o tym metodologia nauk – bardzo skomplikowane, szczególnie w naukach rozwinętych, o bogatej historii (STĘPIEŃ 1966, 33).

Choć Stępień nigdzie nie mówi wprost, czym byłyby takie czynności (wskazuje jedynie ich paradygmatyczne przykłady, do czego zresztą jeszcze

wrócę), to czynność przypoznawcza musiałaby być czynnością towarzyszącą jakiejś czynności poznawczej (ale jak się zaraz okaże, nie w dowolny sposób!), sama oczywiście nie będąc czynnością pierwszego typu. To jednak nie wszystko. Bez czynności przypoznawczych trudno byłoby sobie nawet pomyśleć, w jaki sposób miałyby dochodzić do transferu wiedzy między zainteresowanymi podmiotami poznającymi. Dlatego trudno potraktować czynności tego typu jako nieistotne z punktu widzenia teorii poznania. Bez ich wyróżnienia niemożliwy byłby pełny opis czynności poznawczych. Na razie dość enigmatycznie podkreślimy tylko, że trudno byłoby rekomendować epistemologom porzucenie zainteresowania tak rozumianymi czynnościami i pozostawienie ich na „pastwę” jakiejś innej dyscypliny filozoficznej (lub tym bardziej nie-filozoficznej).

Inspirując się uwagami Stępnia na temat czynności poznawczych i przypoznawczych, wprowadzam dalsze rozróżnienie czynności przypoznawczych na czynności pre-przypoznawcze oraz post-przypoznawcze. Czynności pre-przypoznawcze to te, które przygotowują lub wręcz umożliwiają czynność poznawczą. Przykładem czynności pre-przypoznawczej mogłaby być choćby konserwacja mechanizmu soczewki mikroskopu, zasłonięcie okien w ciemni w celu przejrzenia niewywołanej kliszy filmu fotograficznego, czy też przełączenie włącznika powodującego wysunięcie się peryskopu.

Warto zauważyć, że każda z tych czynności wzięta w izolacji jest czynnością pozapoznawczą. Są one bowiem wywoływaniem pewnego stanu rzeczy (a nie wytwarzaniem „sądów lub teorii – których odpowiednikami językowymi są zdania i systemy zdań”), które to wywoływanie nie musi być nawet wynikiem świadomego działania! Wszystkie te operacje mogłaby przecież wykonać osoba lunatykująca: laborantka, fotograf czy żołnierz na łodzi podwodnej. W wymienionych scenariuszach owe czynności nie mogłyby nawet pretendować do miana czynności poznawczej, gdyż dla wymienionych osób nie byłyby czynnościami, które w jakikolwiek sposób informują o przedmiocie, wobec którego ma dopiero być przeprowadzona czynność poznawcza: zawierającym wirusa Ebola preparacie umieszczonym pod mikroskopem, uchwyconym na kliszy zdjęciu eksplozji śmigłowca w Afganistanie, czy bryle wrogiego lotniskowca w Cieśninie Tajwańskiej oglądanej przez peryskop.

Wymienionych przykładów czynności pre-przypoznawczych nie należy mylić z percepcją przez instrumenty (odmianą poznania pośredniego), która według Stępnia ma miejsce w sytuacji korzystania z urządzeń, takich jak choćby mikroskop, telefon czy peryskop. Rzecz jasna każda percepcja przez instrumenty jest czynnością poznawczą:

Percepcja przez instrumenty to ujęcie czegoś jednostkowego bez *medium quod* (instrument jest tu środkiem przezroczystym poznania), bez odniesienia do sądów, całościowo i naocznie, jako realnie istniejącego. Użycie instrumentu wiąże się z akceptacją teorii działania tego instrumentu, w trakcie jednak samego poznawania nie jest on, ani związana z nim teoria, przedmiotem poznającej świadomości. [...] Percepcja przez instrumenty w swej funkcji informatora zależy od teorii instrumentu. Zależność jest tu zresztą wzajemna: wyniki uzyskane w tej percepcji mogą uzupełnić i zmodyfikować teorię stosowanego instrumentu (STĘPIEŃ 1999, 157–158)¹.

Jeśli zaproponowane przeze mnie rozumienie czynności pre-przypoznawczych jest trafne i należy je odróżnić od opisanej przez Stępnia percepcji przez instrumenty, to można uznać, że z filozoficznego punktu widzenia nie można o nich zbyt wiele powiedzieć, poza tym, że muszą wystąpić, aby można było przeprowadzić daną czynność poznawczą. Jak natomiast należałoby rozumieć czynności post-przypoznawcze? Wydaje się, że podane przez Stępnia przykłady czynności przypoznawczych (czynności formułowania, porządkowania lub przekazywania informacji) nie mogą – w świetle wprowadzonego przeze mnie rozróżnienia – być potraktowane jako czynności pre-przypoznawcze. Żadna z wymienionych czynności nie przygotowuje ani nie umożliwia dokonania się czynności poznawczej, ale następuje dopiero po niej! Jeśli zatem owe przykłady mają być potraktowane jako właściwe, to należy uznać je za

¹ Nie mając miejsca na przedyskutowanie niuansów opisanej przez Stępnia teorii percepcji przez instrumenty, chcę zaznaczyć jedną narzucającą się kwestię. Można się zastanawiać, czy faktycznie „użycie instrumentu wiąże się z akceptacją teorii działania [...] instrumentu”, a jeśli nawet, to czy owa zależność zachodzi w każdej sytuacji użycia instrumentu. Dziecko (a nawet dorosły człowiek) może przecież nie mieć nawet elementarnych wiadomości z zakresu optyki, co nie będzie żadną przeszkodą, żeby używać lustra zgodnie z jego przeznaczeniem. Akceptacja teorii użycia danego instrumentu nie wydaje się więc warunkiem koniecznym percepcji przez ten instrument, skoro owa akceptacja może nawet nigdy nie mieć miejsca, a jednocześnie ów brak nie blokuje możliwości użycia instrumentu przez podmiot poznający. Tę uwagę można jeszcze wzmocnić i zadać pytanie o to, kto lepiej (w sensie: poznawczo skuteczniej) przegląda się w lustrze: laureatka Nagrody Nobla z zakresu optyki, czy też kilkuletni chłopiec przymierzający kowbojski kapelusz. Oboje używają lustra dokładnie w ten sam sposób, a mianowicie po to, żeby się w nim przejrzeć. Znajomość teorii działania lustra lub jej akceptacja nie wydaje się tu mieć cokolwiek do rzeczy. Oczywiście można próbować zinterpretować warunek formułowany przez Stępnia nieco słabiej. Wystarczyłoby wtedy stwierdzić, że użytkownicy lustra (kimkolwiek są) akceptują teorię działania lustra wtedy, gdy przynajmniej spodziewają się, jaki będzie skutek używania lustra, a mianowicie taki, że osoba stojąca przed nim zobaczy na powierzchni lustra własne odbicie. Trudno takie przewidywanie uznać za akceptację teorii działania lustra, gdyż ktoś, kto akceptuje tak rozumiany skutek, nadal może nie rozumieć zasady działania lustra.

przypadki czynności post-przypoznawczych. Wydaje się więc, że Stępień zwrócił uwagę na typy czynności podpadające pod drugi człon wprowadzonego tu rozróżnienia, zupełnie pomijając te, które charakteryzuje pierwszy (na szczęście, jak się okazało, filozoficznie mniej istotny).

Czynności post-przypoznawcze muszą być poprzedzone czynnością poznawczą, którą z kolei przygotowuje lub wręcz umożliwia wcześniejsza od niej czynność pre-przypoznawcza. Jest tak dlatego, że czynności post-przypoznawcze (zgodnie z przykładami podanymi przez Stępienia) są działaniami podejmowanymi wobec treści (którą Stępień nazywa po prostu informacją; prawdopodobnie ze względu na swoje rozumienie poznania jako informatora) uchwyconej za pomocą danej czynności poznawczej lub nośnika uchwyconej w ten sposób treści (informacji). Za czynności post-przypoznawcze należy więc uznać każdy przypadek formułowania, porządkowania, przekazywania, a także (zaznaczając, że jest to czynność, której Stępień nie wymienia) nieprzekazywania informacji (tę czynność post-przypoznawczą bliżej scharakteryzuję w dalszej części tekstu).

Czy jednak omawiane rozróżnienie na czynności poznawcze i przypoznawcze (a idąc dalej, na czynności pre-przypoznawcze i post-przypoznawcze) jest rzeczywiście na tyle istotne, że zasługuje na to, żeby poświęcać mu tak dużą uwagę? Czy w bogatej i różnorodnej twórczości Stępienia nie ma innych wątków, które należałoby poruszyć w pierwszej kolejności, zresztą uznając w ten sposób ich poznawczy priorytet? Odpowiadając twierdząco na pierwsze pytanie i negatywnie na drugie, chcę wskazać na trzy kwestie.

Po pierwsze, można utrzymywać, że ostatecznie cała teoria poznania sprowadza się do ustalenia, co wyróżnia skuteczne czynności poznawcze od wszelkich innych rodzajów czynności podejmowanych przez podmioty poznające. Teoria poznania, która nie podejmuje się tego zadania, musi zostać uznana za filozoficznie niekompletną. Nawet problem sceptycyzmu należy uznać za pochodny od tak rozumianego ogólniejszego problemu, gdyż sceptycyzm można traktować po prostu jako tezę, że jakiegokolwiek skuteczne czynności poznawcze są niemożliwe. Jeśli zatem rozróżnienie na czynności pre-przypoznawcze i post-przypoznawcze pozwala nam lepiej zrozumieć same czynności poznawcze, to warto (a nawet należy) owo rozróżnienie wprowadzić.

Po drugie, wydaje się, że odpowiedzialna refleksja nad naturą poznania nie może się ograniczać jedynie do analizy czynności poznawczych. Nie bez przyczyny Stępień wskazuje, że jednym ze źródeł problematyki teoriopoznawczej jest fakt zachodzenia błędów poznawczych (STĘPIEŃ 1966, 14–15). Wydaje się wręcz, że nie da się uchwycić natury czynności poznawczych (i szerzej:

poznania jako takiego), nie biorąc pod uwagę czynności, które nie mają charakteru poznawczego, gdyż tylko w ten sposób możemy uchwycić kontrast co do cech, którymi odznaczają się czynności jednego i drugiego typu.

Po trzecie, bliższa analiza rozróżnienia na czynności poznawcze i przypoznawcze ukazuje potrzebę przeprowadzenia dalszych rozróżnień, a zwłaszcza rozróżnienia na czynności pre- i post-przypoznawcze, a więc czynności, które (odpowiednio): poprzedzają czynność poznawczą i następują po niej. Akceptacja poglądu, że czynności post-przypoznawcze są bardziej filozoficznie interesujące od czynności pre-przypoznawczych otwiera drogę do uzupełnienia analiz Stępnia o wątki charakterystyczne dla postulowanej przez Alvina Goldmana epistemologii społecznej, stanowiącej nie tyle zamiennik, ile niezbędne uzupełnienie epistemologii indywidualnej.

2. O EPISTEMOLOGII INDYWIDUALNEJ I SPOŁECZNEJ

Korzystając z terminologii ustalonej przez Alvina Goldmana, należałoby uznać Stępnia za kogoś, kto konsekwentnie uprawia epistemologię indywidualną. Swój punkt widzenia na kwestię różnicy między tymi dwoma sposobami traktowania epistemologii Goldman przedstawia następująco:

Tradycyjna epistemologia, zwłaszcza w ramach kartezjańskiego dziedzictwa, była wysoce indywidualistyczna, skoncentrowana na operacjach umysłowych podmiotu poznającego, traktowanego w izolacji lub oderwaniu od innych osób. Tę tradycyjną tendencję nazywam epistemologią indywidualistyczną. Nie mam wobec niej zasadniczych zastrzeżeń [...]. Niemniej w obliczu wymagającej współpracy, interaktywnej natury poszukiwania wiedzy, zwłaszcza w świecie współczesnym, epistemologia indywidualistyczna potrzebuje swojego społecznego odpowiednika: epistemologii społecznej (GOLDMAN 2021, 12–13)².

Epistemologię społeczną Goldman dzieli na trzy subdyscypliny: epistemologię interpersonalną, kolektywną i instytucjonalną³ (GOLDMAN 2020, 12).

² Odnosząc decyzję Tłumacza, pozwalam sobie na jej niewielką modyfikację. Wydaje się, że mówienie o epistemologii indywidualnej (zamiast indywidualistycznej) nie deformuje poglądów prezentowanych przez Goldmana. Sam Goldman zresztą używa terminu „individual epistemology” (a nie – jak sugeruje polski przekład – „individualistic epistemology”). Por. GOLDMAN 1999, 4.

³ Ostatnia z wyróżnionych przez Goldmana subdyscyplin epistemologii społecznej to epistemologia instytucjonalna. Od epistemologii kolektywnej różni się tym, że w polu jej zainteresowania znajdują się instytucje, które same nie mają przekonań, choć są one żywione przez podmioty,

Z epistemologią interpersonalną mamy do czynienia wtedy, gdy rozpatrujemy indywidualny podmiot poznający, który biorąc pod uwagę przekonania innych podmiotów poznających formuje nowe przekonanie lub modyfikuje stare. Do zagadnień znajdujących się w zakresie kompetencji epistemologii interpersonalnej należałoby zaliczyć między innymi, zarówno problem niezgody kompetentnych podmiotów (*peer disagreement*), problem autorytetu epistemicznego, jak i zagadnienie ukrywania wiedzy (do którego wrócę w ostatniej części tekstu).

Epistemologia kolektywna z kolei za przedmiot swoich badań obiera podmioty kolektywne, za przykłady których można uznać ławę przysięgłych, parlament, kapitułę nagrody literackiej. Uznanie ławy przysięgłych, parlamentu, kapituły nagrody literackiej za podmioty kolektywne dokonuje się na mocy faktu, że – *prima facie* – można przypisywać im stany podobne do przekonań. Ława przysięgłych ustala wyrok dożywocia, parlament przyjmuje ustawę poprawiającą los zwierząt domowych, kapituła nagrody literackiej wskazuje laureata lub laureatkę za najlepszą powieść lub zbiór opowiadań.

Warto przy tym podkreślić, że owe przypominające przekonania stany wspomnianych kolektywów mają swoje konsekwencje w świecie. Ktoś odsiaduje wyrok dożywocia, pies o imieniu Hermes swobodnie biega po dużym ogrodzie (nie będąc przykuty łańcuchem do swojej budy), laureat nagrody literackiej przyjmuje czek na pokaźną kwotę i wygłasza przemówienie. Na tej podstawie można przyjąć, że ława przysięgłych, parlament i kapituła nagrody literackiej są również odpowiedzialne za konsekwencje żywienia wspomnianych przekonań (które to konsekwencje mają wpływ na życie skazanego, biegającego po ogrodzie psa i autora nagrodzonego utworu literackiego). Do pytania o naturę przekonań kolektywnych wrócę w ostatniej części tekstu.

Porównywanie ze sobą podejść Stępnia i Goldmana wydaje się o tyle na miejscu, że Goldman, prezentując swój projekt epistemologii społecznej, mocno podkreśla, że jest to werystyczna epistemologia społeczna (GOLDMAN

które te instytucje konstituują. Być może trafnym przykładem instytucji, która składając się z indywidualnych podmiotów poznających, a sama nie ma przekonań, jest giełda (Goldman podaje zbliżony przykład, mówiąc o rynkach). Jeśli giełda rejestruje transakcje kupna i sprzedaży instrumentów finansowych, towarów lub usług, to na podstawie indywidualnych decyzji kupujących lub sprzedających można (przynajmniej próbować) rekonstruować przekonania indywidualnych podmiotów poznających, trudno jednak przypisywać je giełdzie *per se*. Chcąc skupić się w trzeciej części tekstu na dwóch wybranych problemach epistemologii społecznej dotyczących (odpowiednio): ukrywania wiedzy i natury przekonań kolektywnych, w dalszych analizach pomijam epistemologię instytucjonalną, gdyż wymienione przeze mnie problemy będą przynależeć do epistemologii interpersonalnej i kolektywnej.

2021, 14)⁴. Goldman chce pokazać, że odwoływanie się w analizach epistemologicznych do fenomenów związanych z rzeczywistością społeczną nie musi wcale oznaczać przyjęcia jakiegś formy relatywizmu (czego rzecz jasna nie chce również Stępień, zachowując klasyczne rozumienie pojęcia prawdy). Nie jest to ze strony Goldmana tylko deklaracja, gdyż w pierwszej części swojej książki odpiesa kilku zarzutów formułowanych wobec pojęcia prawdy, które zawierają przesłanki zaczerpnięte z różnych przejawów lub interpretacji życia społecznego.

Nawet pobieżna znajomość dyskusowanej twórczości pozwala stwierdzić, że choć Stępień korzysta z klasycznie rozumianego pojęcia prawdy i nie opowiada się za relatywizmem, to na tym podobieństwie między poglądami Goldmana a jego własnymi właściwie się kończą. Jak sugerowałem wcześniej, Stępień jest bowiem wręcz wzorcowym reprezentantem epistemologii indywidualnej. Uzasadnieniem takiej tezy może być choćby sposób, w jaki Stępień charakteryzuje podmiot poznający:

Spontanicznie (zdroworozsądkowo) przyjmujemy, że podmiotem poznającym jest osobnik gatunku *homo sapiens* (przytomny, dorosły, ewentualnie posiadający pewne usprawnienia, taki, który może wchodzić w dyskurs), lecz teoretyk poznania zauważa, że ten konkretny człowiek równocześnie jest podmiotem działania, uwikłany jest w różne związki i relacje, ma swoje indywidualne dzieje itd. Cały ten bagaż również wchodzi w uposażenie podmiotu poznającego. Teoretykowi poznania nie chodzi o takie pojęcie podmiotu poznania (tak podmiot poznania może pojmować socjolog czy psycholog, biolog itd.), teoretyka poznania interesuje podmiot poznania rozumiany jako podmiot ograniczający się do spełniania czynności poznawczych. Taki podmiot poznający eliminuje, czy bierze w nawias to swoje uposażenie, które może przeszkadzać, które może zniekształcać jego postawę czyśto poznawczą (STĘPIEŃ 2005, 36).

Warto zauważyć zwłaszcza dwie kwestie. Po pierwsze, Stępień wprost stwierdza, że podmiotem poznającym jest podmiot indywidualny. Zaznacza jednak, że rozpatrując ów podmiot należy pominąć w nim wszystko to, czego

⁴ Goldman stwierdza, że: „Epistemologia werystyczna [...] interesuje się tworzeniem wiedzy w «słabym» sensie, czyli wiedzy jako prawdziwego mniemania. Mówiąc ścisłej, zajmuje się zarówno wiedzą, jak i jej przeciwieństwami: błędem (fałszywym mniemaniem) i niewiedzą (brakiem prawdziwego mniemania). Główne zagadnienie epistemologii werystycznej brzmi: jakie praktyki sprzyjają wiedzy w odróżnieniu od błędu i niewiedzy. Indywidualistyczna epistemologia werystyczna stawia to pytanie w odniesieniu do praktyk indywidualnych, zaś epistemologia społeczna zadaje je w związku z praktykami społecznymi” (GOLDMAN 2021, 14).

nie można zakwalifikować jako niezbędne do zajęcia przez podmiot czysto poznawczej postawy. Po drugie, Stępień, przestrzegając przed braniem pod uwagę owego niepoznawczego bagażu, który „wchodzi w uposażenie podmiotu poznającego”, dodaje, że inne nauki – z punktu widzenia porównania z epistemologią społeczną jest istotne, że Stępień wskazuje m.in. na socjologię – nie powinny go pomijać w swoich analizach.

Wydaje się zatem, że przytoczone wypowiedzi Stępnia nie pozostawiają żadnej nadziei na możliwość powiązania jego sposobu uprawiania epistemologii z problemami charakterystycznymi dla epistemologii społecznej. Zwłaszcza, jeśli dodatkowo uwzględni się – dość kategoryczną – opinię Jacka Wojtysiaka:

[...] pomimo zainteresowania językiem, intersubiektywnością czy społecznym wymiarem poznania, Stępniovi zawsze była bliższa – by użyć terminologii Ingardena – raczej kategoria „osobniczo bytującego podmiotu poznającego” niż kategoria „podmiotu będącego członem pewnej społeczności podmiotów poznających” (WOJTYSIAK 2019, 121).

Być może jednak ta sprawa nie jest aż tak jednoznaczna. Przed wydaniem ostatecznego werdyktu na temat charakteru dyskutowanej twórczości filozoficznej, warto bowiem zwrócić uwagę na dwie – na pierwszy rzut oka raczej niepozorne – wypowiedzi Stępnia, które przynajmniej sugerują jego zauważalne, choć jedynie epizodyczne i niekonsekwentne zainteresowanie „społecznym wymiarem poznania”:

Filozof stara się dotrzeć do tego, co najbardziej podstawowe, najbardziej pierwotne w naszym poznaniu, do tego, co bezpośrednio dane. W odwoływaniu się do tych danych nie wystarczy i nie można operować gotowymi, jednoznacznie zdefiniowanymi terminami, trzeba często sobie i rozmówcom na nowo pokazywać to, co pierwotne i niedefiniowalne (w definiowaniu, podobnie jak w uzasadnianiu, nie można iść w nieskończoność). Pomocna jest tutaj cierpliwa współpraca kilku podmiotów poznających, związanych wspólnym zainteresowaniem teoretycznym, niezbędny jest poznawczy dialog (STĘPIEŃ 1986, 8).

Zwolennik projektu epistemologii społecznej z miejsca zada pytanie: gdzie dokonuje się ów poznawczy dialog, o potrzebie którego wspomina Stępień? Otóż poznawczy dialog „kilku podmiotów poznających” ma miejsce w kolektywach. Epistemolog społeczny będzie twierdził, że po uzyskaniu przez podmiot indywidualny jakiegokolwiek wiedzy może nastąpić jej „uspołecznienie”,

a więc przekazanie jej innym indywidualnym podmiotom poznającym lub kolektywnemu podmiotowi poznającemu. A jeśli tak, to nic dziwnego, że epistemologia społeczna przejawia ambicję opisu i oceny tego, co „dzieje się” z poznaniem, które przecież nie znika, ani nie zostaje unieważnione, gdy dostęp do niego uzyska więcej niż jeden podmiot poznający. Jeśli wiedza może się przejawiać społecznie, choćby w ramach kolektywu złożonego z indywidualnych podmiotów poznających, to należy się spodziewać, że przejawia się ona inaczej niż wtedy, gdy dysponuje nią jedynie indywidualny podmiot poznający. Refleksja nad fenomenem wiedzy uspołecznionej jest zadaniem przeznaczonym dla epistemologii społecznej, tak jak analiza sytuacji posiadania wiedzy przez podmiot indywidualny należy do (preferowanej przez Stępień) epistemologii indywidualnej.

Jednak pomimo tej preferencji Stępień – dość zaskakująco – twierdzi, że:

[...] niezależnie od tego, czy w jakimś zakresie dostępna nam jest wiedza konieczna, nieobalalna czy też nie, wszelkie nasze czynności i rezultaty poznawcze stanowią fazę w rozwoju pewnej rzeczywistości historycznej, jaką jest wiedza ludzka; związane jest to z tym, iż poznanie ludzkie jest czasowe i społeczne (STĘPIEŃ 1966, 6).

Interesujące w cytowanej wypowiedzi jest przede wszystkim to, że Stępień wyraźnie podkreśla, że czasowy i społeczny charakter poznania dotyczy nie tylko czynności poznawczych, lecz również poznawczych rezultatów owych czynności, a więc – jak twierdzi Stępień – „sądów lub teorii – których odpowiednikami językowymi są zdania i systemy zdań” (STĘPIEŃ 1966, 33). Jeśli Stępień ma w tej sprawie rację i społeczne uwarunkowania wiedzy mają wpływ na formułowane przez podmioty poznające sądy – pretendujące do miana wiedzy – to rodzi się pytanie, czy dobrym pomysłem byłoby uznanie tego zagadnienia za niemieszczące się w polu kompetencji teorii poznania.

Można się zgodzić ze Stępieniem, że społeczne uwarunkowania wiedzy nie muszą być w ogóle brane pod uwagę, gdy uprawia się epistemologię indywidualną. Nie należy z tego jednak wyprowadzać wniosku, że społeczne uwarunkowania wiedzy nie powinny wcale zaprzętać uwagi epistemologa (zwłaszcza, jeśli epistemolog indywidualny – tak jak Stępień – przyznaje, że wywierają one przemożny wpływ na poznanie), a już z pewnością nie oznacza to, że jest to zagadnienie, które epistemolog może z czystym sumieniem pozostawić socjologom (lub psychologom). Według Goldmana są one po prostu naturalnym tematem analiz epistemologii społecznej:

Werystyczna epistemologia społeczna nie dąży po prostu do opisu praktyk społecznych, które rzeczywiście mają miejsce, ani też nie śledzi ich historycznego rozwoju. Ma ona cele specyficznie normatywne, oceniające wspomniane praktyki ze względu na ich wymiar werystyczny, to znaczy pod względem ich konsekwencji dla wiedzy. Rzeczywiste praktyki mogą być w różnym stopniu dobre lub złe; rzadko idealne. Aby rozpoznać perspektywy postępu, epistemologia społeczna musi być gotowa na wykroczenie poza dotychczasowe praktyki. Musi być gotowa rozważyć przypuszczalne werystyczne właściwości praktyk dotąd nie wypróbowanych, a możliwych do podjęcia (GOLDMAN 2021, 17).

3. O UKRYWANIU WIEDZY I PRZEKONANIACH KOLEKTYWNYCH

Na podstawie dotychczasowych analiz można wydać werdykt w sprawie charakteru dyskutowanej twórczości i stwierdzić, że uprawiana przez Stępnia epistemologia indywidualna jest potencjalnie społeczna⁵. Oznacza to, że korzystając z ustaleń Stępnia na temat czynności przypoznawczych i uwag odnoszących się do społecznych uwarunkowań wiedzy, można ją powiązać z dwoma zagadnieniami przynależącymi do epistemologii społecznej: ukrywaniem wiedzy i naturą przekonań kolektywnych.

⁵ Tezę tę można uogólnić: każda niesolipsystyczna epistemologia indywidualna będzie potencjalnie społeczna. Jeśli w ramach danej epistemologii indywidualnej nie wyklucza się możliwości zachodzenia aktywności poznawczej u różnych od siebie (przynajmniej dwóch) podmiotów poznających, to taka epistemologia jest potencjalnie społeczna, gdyż zakłada możliwość analizy epistemologicznej dotyczącej społecznych uwarunkowań wiedzy. Jeśli nie jestem jedynym podmiotem poznającym w całym *universum* i wchodzę w poznawczy kontakt z innym podmiotem poznającym, to muszę przyjąć, że moje poznanie jest (ze względu na ów poznawczy kontakt) społecznie uwarunkowane. Różny ode mnie podmiot poznający może przecież pełnić wobec mnie funkcję autorytetu epistemicznego (np. wypowiadając się jako ekspert w kwestii, której samodzielnie nie jestem w stanie rozstrzygnąć) albo też dysponując porównywalną wiedzą i zdolnościami poznawczymi, może wypowiadać w jakiejś kwestii opinię odmienną od mojej własnej, co zresztą zmusza mnie do podjęcia decyzji dotyczącej tego, czy zmodyfikować swoje pierwotne przekonanie, dalej żywić je w niezmienionej postaci, czy też po prostu zawiesić sąd w tej sprawie. Te dwie sytuacje stanowią materiał do analiz w ramach epistemologii interpersonalnej. Z kolei scenariusz, w którym ja i różny ode mnie podmiot poznający współdzielimy ze sobą to samo przekonanie, musiał być już rozpatrywany w ramach epistemologii kolektywnej. Idąc dalej, należy stwierdzić, że sama możliwość uprawiania epistemologii interpersonalnej pociąga za sobą możliwość uprawiania epistemologii kolektywnej. Jeśli bowiem epistemologia interpersonalna może badać czynności poznawcze indywidualnych podmiotów poznających, to epistemologia kolektywna ma podstawy do tego, żeby badać czynności poznawcze kolektywnych podmiotów poznających, gdyż te ostatnie są konstytuowane przez indywidualne podmioty poznające (i dokonywane przez owe podmioty czynności poznawcze).

Przechodząc do przedstawienia problemu ukrywania wiedzy, należy ponownie przytoczyć kluczowy fragment charakterystyki czynności przypoznawczych:

Są to czynności, w których wprawdzie wprost nie uzyskujemy informacji o przedmiotach, ale które są związane z uzyskiwaniem informacji (np. czynności formułowania, porządkowania lub przekazywania informacji) (STĘPIEŃ 1986, 16).

Należy zauważyć, że jeśli w tym kontekście można mówić o przekazywaniu informacji, to trzeba również wspomnieć o nieprzekazywaniu informacji jako specyficznej czynności przypoznawczej (lub różnych czynnościach przypoznawczych). Podmiot poznający po pozyskaniu jakiejś wiedzy zazwyczaj podejmuje przecież decyzję co do tego, czy dokonać transferu wiedzy na dany temat wobec innych podmiotów poznających. Nieprzekazywanie informacji przez podmiot poznający należy moim zdaniem potraktować jako czynność post-przypoznawczą, a więc czynność nieinformującą wprost o przedmiotach, ale związaną z uzyskiwaniem informacji o nich i taką, której wykonanie byłoby możliwe jedynie po uprzednim pozyskaniu informacji⁶. Samo nieprzekazywanie informacji trudno jednak uznać za czynność w ścisłym sensie, gdyż można je rozumieć jako zupełnie pasywne, dlatego proponuję następującą charakterystykę ukrywania wiedzy:

Podmiot S ukrywa wiedzę, że *p*, wtedy i tylko wtedy, gdy: (1) S wie, że *p* i; (2) S świadomie podejmuje przynajmniej jedną ze specyficznych czynności mających na celu wywołanie lub podtrzymanie określonego ze względu na nieobecność *p* bilansu wiedzy i niewiedzy (sytuacji poznawczej) u konkurencyjnego (indywidualnego albo kolektywnego) podmiotu poznającego lub (indywidualnych albo kolektywnych) podmiotów poznających⁷.

⁶ Przez informację rozumiem każdą treść, która ma charakter propozycjonalny albo potencjalnie propozycjonalny. Informacja ma propozycjonalny charakter, gdy zostaje wyrażona w postaci zdania, np. „Atena jest wieloletnią agentką KGB”. Zaś informacja potencjalnie propozycjonalna nie jest pierwotnie wyrażona w postaci zdania, ale może zostać w nim wyrażona. Dobrym przykładem informacji w tym drugim sensie niech będą mapy albo zdjęcia satelitarne. Ktoś, kto umie odczytać mapę albo zidentyfikować obiekty na zdjęciu satelitarnym, będzie w stanie na tej podstawie sformułować określone sądy, np. „Zbiorniki z paliwem raketowym znajdują się trzydzieści metrów od zamaskowanego hangaru”, „Droga do jednostki wojskowej biegnie od miejscowości A do miejscowości B”.

⁷ Ukrywanie wiedzy można rozumieć jako zagadnienie badane przez epistemologię interpersonalną albo epistemologię kolektywną. Pierwszy przypadek zachodzi wtedy, gdy to jakiś indywidualny podmiot poznający ukrywa wiedzę przed innym indywidualnym podmiotem poznającym (lub indywidualnymi podmiotami poznającymi). Drugi przypadek dotyczy sytuacji, w której wiedzę

Wydaje się, że zaletą proponowanej charakterystyki ukrywania wiedzy jest m.in. to, że nie musimy dysponować odpowiedzią, co do tego, która teoria wiedzy jest właściwa. Zakładamy jedynie, że podmiot faktycznie wie, że p , co w ramach poszczególnych teorii wiedzy będzie znaczyło co innego⁸. Należy przyjąć, że podmiot dysponuje wiedzą, żeby móc w ogóle przedstawić analizę czynności ukrywania wiedzy. Posiadanie wiedzy jest warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym ukrywania wiedzy w myśl przytoczonej tu charakterystyki.

Mówiąc o czynnościach ukrywania wiedzy, posługuję się pewnym skrótem myślowym. Wiedzą mogą dysponować jedynie podmioty (nie rozstrzygam, czy wiedza mają jedynie indywidualne podmioty poznające, czy też uprawnione jest przypisywanie wiedzy również podmiotom zbiorowym lub kolektywnym, którą to możliwość eksploruje się w ramach epistemologii kolektywnej). Gdy podmioty poznające chcą się podzielić wiedzą lub ją ukryć, najczęściej korzystają z nośników informacji.

Należy zatem stwierdzić, że czynności ukrywania wiedzy są w ścisłym sensie działaniami na **informacjach** (które w tym kontekście można nazywać tajemnicami) albo na **nośnikach** informacji (tajemnic)⁹. Skuteczne przeprowadzenie owych czynności skutkuje tym, że bilans wiedzy i niewiedzy konkurencyjnego podmiotu lub podmiotów poznających osiąga lub utrzymuje pożądaną stan (nie zawiera p). Ze względu na tę zależność (a więc fakt, że podmioty poznające manifestują wiedzę za pomocą nośników lub za ich

przed jakimś kolektywnym podmiotem poznającym ukrywa inny kolektywny podmiot poznający. Przykładem takiej sytuacji może być scenariusz, w którym kontrwywiad państwa X ukrywa wiedzę na dany temat przed wywiadem państwa Y. Za kłopotliwy scenariusz należałoby uznać ten, w którym indywidualny podmiot poznający ukrywa wiedzę przez jakimś kolektywem (i *vice versa*). Jakimś rozwiązaniem byłoby uznanie, że jest to przypadek graniczny, w analizie którego należy uprawiać zarówno epistemologię interpersonalną i kolektywną.

⁸ Epistemolog społeczny ma prawo zakładać, że kwestia ta (jak i wiele innych) jest już rozstrzygnięta na poziomie epistemologii indywidualnej. Oczywiście może być tak (i pewnie zresztą niestety tak właśnie jest), że podejmowanie zagadnień epistemologii społecznej ma miejsce w sytuacji, gdy problemy omawiane w ramach epistemologii indywidualnej nie zostały rozwiązane. Epistemolog indywidualny i epistemolog społeczny często przecież (jak choćby Alvin Goldman) jest jedną i tą samą osobą, a więc ma miejsce sytuacja specyficznie pojętej „unii personalnej”. Rzecz jednak w tym, że jeśli twierdzi się, że epistemologia społeczna jest uzupełnieniem epistemologii indywidualnej, to jest ona w dużej mierze zależna od rostrzygnięć poczynionych w ramach epistemologii indywidualnej.

⁹ Można wyróżnić co najmniej siedem typów czynności ukrywania wiedzy, którymi są: (1) Nieadekwatna kategoryzacja tajemnic; (2) Szyfrowanie tajemnic; (3) Rozpraszenie tajemnic; (4) Fabrykowanie tajemnic; (5) Niepełne ujawnienie tajemnic; (6) Niszczenie nośników tajemnic; (7) Warunkowe niszczenie nośników tajemnic. Ze względu na brak miejsca pełną analizę wymienionych typów czynności ukrywania wiedzy mam zamiar podjąć w innym tekście. Obecnie ograniczam się jedynie do (wstępnej) analizy czynności niszczenia nośników tajemnic.

pomocą ją ukrywają) stosowanie wspomnianego skrótu myślowego jest uprawnione.

Jednym z wielu przykładów typów czynności ukrywania wiedzy jest niszczenie nośników tajemnic, które wydaje się zresztą najmniej podatną na analizę czynnością ukrywania wiedzy. Racją na rzecz takiego poglądu jest stwierdzenie, że sam fizyczny akt zniszczenia nośnika zawierającego informację (np. teczki z dokumentami objętymi klauzulą tajności, dysku twardego zawierającego wrażliwe dane), którą podmiot poznający chce ukryć, nie powinien być przedmiotem uwagi epistemologa.

Rozpatrując ten zarzut, należy stwierdzić, że fizyczny akt skutecznego zniszczenia nośnika informacji sam w sobie nie może być rozpatrywany jako wystarczający warunek sukcesu tej czynności ukrywania wiedzy. Muszą być spełnione pewne dodatkowe warunki, co z kolei podlega rozpoznaniu przez podmiot poznający. Tylko na podstawie tego rozpoznania można ogłosić sukces lub porażkę tej czynności ukrywania wiedzy, której celem jest nieodwracalne odcięcie dostępu poznawczego do informacji (tajemnicy) zawartej na nośniku. W tym sensie można uznać, że skutecznie przeprowadzone niszczenie nośników jako jedyna czynność ukrywania wiedzy daje względną gwarancję, że wiedza pozostanie ukryta przed konkurencyjnym podmiotem lub podmiotami poznającymi.

Warunki porażki niszczenia nośników tajemnic są następujące: podmiot (1) może się pomylić i zniszczyć nośnik innej tajemnicy; (2) może zniszczyć nośnik zbyt wcześnie, zanim zapozna się z jego treścią albo gdy już to zrobił, ale źle zinterpretował treść tajemnicy; (3) może zniszczyć nośnik tajemnicy zbyt późno, jeśli druga strona uzyskała wcześniej dostęp do treści tajemnicy; (4) może nieskutecznie zniszczyć nośnik, pozwalając tym samym na częściową lub całościową rekonstrukcję treści tajemnicy; (5) skutecznie zniszczył nośnik, ale istnieją kopie. Jeśli zachodzi przynajmniej jeden z tych warunków, czynność niszczenia nośników tajemnic okazała się porażką. Jej względny sukces można ogłosić wtedy, gdy nie zachodzi żaden z nich.

Z kolei uwzględnienie (przytaczanej wcześniej) uwagi Stępnia na temat konieczności prowadzenia poznawczego dialogu kilku podmiotów poznających umożliwia wprowadzenie do dyskusji drugiego zagadnienia epistemologii społecznej, a więc pytania o naturę przekonań kolektywnych, tzn. przekonań, które byłyby przypisywane kolektywnym podmiotom poznającym (składającym się oczywiście z indywidualnych podmiotów poznających).

Punktem wyjścia każdej dyskusji na temat natury przekonań kolektywnych są dwa podstawowe stanowiska: sumatywizm i niesumatywizm. Podejście

sumatywne zawiera się w stwierdzeniu, że przekonanie kolektywu jest niczym więcej jak zsumowaniem przekonań, które żywią konstytuujące go podmioty poznające. W ujęciu Jennifer Lackey (2021, 23) sumatywizm możemy rozpatrywać w wersji konserwatywnej i liberalnej:

Podjęcie sumatywno-konserwatywne:

Grupa G jest przekonana, że p wtedy i tylko wtedy, gdy wszyscy lub większość członków G jest przekonanych, że p .

Podjęcie sumatywno-liberalne:

Grupa G jest przekonana, że p wtedy i tylko wtedy, gdy niektórzy członkowie G są przekonani, że p .

Należy podkreślić, że wielką zaletą podejścia sumatywnego jest to, że proponuje ono takie wyjaśnienie natury przekonań kolektywnych, które łatwo zaakceptować. Jest to wyjaśnienie tego rodzaju, które nie pozostawia żadnej eksplanacyjnej reszty. Nie ma nic niezrozumiałego w stwierdzeniu, że dane przekonanie można przypisać jakiemuś kolektywowi, wtedy i tylko wtedy, gdy owe przekonanie jest żywione przez indywidualne podmioty poznające, które konstytuują ów kolektyw. Zaakceptowanie tak sformułowanego warunku nie pozostawia miejsca na dalsze dociekanie w sprawie tego, jaki inny warunek musi być spełniony, żeby można było przypisać kolektywowi określone przekonanie.

Niestety podejście sumatywne jest zagrożone przynajmniej dwoma możliwymi zarzutami. Pierwszy prowadzi do konstatacji, że grupa może mieć przekonanie, że p , choć żaden z członków grupy go nie podziela. Lackey ilustruje ów zarzut scenariuszem, w którym rada wydziału filozofii decyduje o tym, kogo zatrudnić na wakującym stanowisku. Żaden z członków rady wydziału nie żywi przekonania, że jedyny zgłoszony w konkursie kandydat powinien zostać zatrudniony. Jednak wszyscy członkowie rady wydziału głosują za zatrudnieniem owej osoby. Motywacją takiego zachowania mogą być względy pozamerytoryczne, np. przeświadczenie, że zgłoszony kandydat będzie jedynym, którego zaakceptuje administracja uniwersytecka. Faktem jest jednak to, że w takim scenariuszu ukonstytuowało się przekonanie rady wydziału filozofii (które to przekonanie będzie miało bardzo konkretne konsekwencje), choć żaden z współkonstytuujących kolektyw podmiotów poznających nie żywi tego przekonania. Podejście sumatywne nie jest w stanie podać wyjaśnienia możliwości takiego scenariusza.

Drugi zarzut zaś sugeruje, że możliwa jest sytuacja, w której to, że wszyscy członkowie kolektywu mają to samo przekonanie, nie jest wystarczający do uznania, że ukonstytuowało się przekonanie kolektywu jako kolektywu (LACKEY 2021, 23–24). Przykładem ilustrującym tę obiekcję jest sytuacja, w której wszyscy członkowie rady wydziału filozofii są przekonani, że pizza neapolitańska jest najlepszym rodzajem pizzy. Trudno jednak twierdzić, że rada wydziału filozofii (której skład jest identyczny ze składem grupy ukonstytuowanej przez indywidualne podmioty poznające żywiące wspomniane przekonanie o pizzy neapolitańskiej) również żywi takie przekonanie. Rada wydziału filozofii jako taka nie żywi żadnych przekonań na temat tego, który rodzaj pizzy jest najlepszy (choćby dlatego, że jej funkcjonowanie i katalog spraw, w których rada zabiera stanowisko, jest określony przez regulamin i inne akty prawne, którym rada podlega). Sumatywizm nie umie wyjaśnić możliwości diskutowanego scenariusza, gdyż zakłada pewien automatyzm: żywienie przez indywidualne podmioty poznające określonych przekonań musi mieć wpływ na przekonania żywione przez kolektyw jako kolektyw.

Jeśli te dwie obiekcje są zasadne, to wydaje się, że przekonanie kolektywu nie daje się zredukować do przekonań indywidualnych podmiotów poznających, które tworzą grupę. Być może więc fakt, że jakiś kolektyw ma przekonanie nie zależy – a przynajmniej nie w taki sposób, który sugeruje sumatywizm – od tego, że indywidualne podmioty poznające konstytuujące kolektyw żywią jakieś przekonania.

W kontrze do sumatywizmu podejście niesumatywne głosi, że przekonanie grupy powstaje nie dzięki przekonaniom indywidualnych podmiotów poznających, ale działaniom (*sic!*) tych podmiotów, które mają miejsce na poziomie kolektywnym. Jednym z wariantów niesumatywizmu jest ten, który odwołuje się do pojęcia współakceptacji i głosi, że: „Grupa G jest przekonana, że *p*, wtedy i tylko wtedy, gdy członkowie G wspólnie akceptują *p*” (LACKEY 2021, 24).

Przykładem współakceptacji jest przytaczany uprzednio (jako zarzut wobec sumatywizmu) scenariusz, w którym rada wydziału filozofii akceptuje kandydaturę osoby do zatrudnienia, chociaż żaden z członków rady nie żywi przekonania, że dany kandydat powinien zostać zatrudniony. Jeśli więc niesumatywizm nie traktuje przekonań indywidualnych podmiotów poznających jako konstytuujących przekonanie kolektywne, to unika wspomnianych dwóch obiekcji, których sumatywizm nie jest w stanie odeprzeć. Dlatego też na pierwszy rzut oka wydaje się więc, że niesumatywizm jest o wiele lepszym stanowiskiem w sprawie natury przekonań kolektywnych. Jednak i wobec niego można sformułować kłopotliwe scenariusze.

Przykładem może być sytuacja, w której kolektyw jest współkonstituowany przez tak dużą liczbę indywidualnych podmiotów poznających, że przeprowadzenie współakceptacji jest technicznie niemożliwe albo trudne do przeprowadzenia. W tego typu kolektywach decyzje będą podejmowane przez wąskie grono wyróżnionych indywidualnych podmiotów poznających. Niesumatywizm w wariancie ze współakceptacją nie wyjaśnia zatem adekwatnie tego, że grupom ze wspomnianego scenariusza nadal można przypisywać jakieś przekonania. Jeśli jednak epistemolog społeczny stoi na stanowisku, że zagadnienie problemu natury przekonań kolektywnych nie jest pseudoproblemem, będzie skłonny nadal poszukiwać innych jego rozwiązań, nie zrażając się słabościami sumatywizmu i niesumatywizmu.

UWAGI KOŃCOWE

Podsumowując filozofię Stępnia, Stanisław Judycki stwierdza:

Jeśli chodzi o samą teorię poznania, to można powiedzieć, że trzy kwestie zdominowały [...] poglądy [Stępnia – B.G.] w tej dziedzinie: fenomenologiczna analiza deskrypcyjna, dyskusja ze sceptycyzmem oraz obrona możliwości wiedzy koniecznej dotyczącej świata. Z punktu widzenia dzisiejszych schematów klasyfikacyjnych teorii poznania [sformułowaną przez Stępnia – B.G.] należałoby określić mianem fundacjonalistycznej, maksymalistycznej i realistycznej (JUDYCKI 2002, 13).

Z kolei Wojtyśiak sens projektu Stępnia odczytuje następująco:

[...] teorię poznania należy traktować mniej jako wiedzę propozycjonalną, a bardziej jako sztukę namysłu nad naszymi przeżyciami poznawczymi, jako wartościującą refleksję nad nimi, jako trening i doskonalenie samoświadomości, jako pogłębienie poznawczego samorozumienia. Nie sposób wymagać więcej od teorii poznania (WOJTYSIAK 2019, 119).

Czy faktycznie „nie sposób wymagać więcej od teorii poznania”? Po co upierać się przy jej autonomii, metodologicznej niezależności od innych nauk i głosić ostateczny charakter jej rozstrzygnięć, skoro ostatecznie pożytek z jej uprawiania ma się sprowadzać głównie do detalicznego opisu funkcjonowania świadomości w kontekście rozmaitych aktów poznawczych podejmowanych przez indywidualny podmiot poznający? Od każdej epistemologii indywidualnej można wymagać o wiele więcej, a mianowicie, że będzie potencjalnie

społeczna. Oznacza to, że na podstawie ustaleń dotyczących poznania będącego w zasięgu indywidualnych podmiotów poznających można przejść do dodatkowych analiz, których przedmiotem będzie poznanie uspołecznione, a więc poznanie nie będące udziałem już tylko „osobniczo bytującego podmiotu poznającego”. Jeśli głównym zadaniem epistemologii jest sformułowanie odpowiedzi na pytanie o naturę poznania, to wydaje się, że taka odpowiedź – biorąca pod uwagę jedynie poznanie, które jest w zasięgu indywidualnych podmiotów poznających – byłaby po prostu niekompletna. A jeśli tak, to bez rozstrzygnięć w sprawie natury poznania uspołecznionego epistemologia nie może w pełni zrealizować swojego głównego celu.

BIBLIOGRAFIA

- GOLDMAN, Alvin. 1999. *Knowledge in a Social World*. Oxford: Oxford University Press.
- GOLDMAN, Alvin. 2020. „The What, Why, and How of Social Epistemology”. W: *The Routledge Handbook of Social Epistemology*, red. Miranda Fricker, Peter J. Graham, David Henderson i Nikolaj J. L. L. Pedersen, 10–20. New York: Routledge.
- GOLDMAN, Alvin. 2021. *Wiedza a świat społeczny*. Tłum. Adam Grobler. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- JUDYCKI, Stanisław. 2002. „Antoni B. Stępień: Stanowisko filozoficzne i działalność dydaktyczna”. *Roczniki Filozoficzne* 50 (1): 9–24.
- LACKEY, Jennifer. 2021. *The Epistemology of Groups*. Oxford: Oxford University Press.
- STĘPIEŃ, Antoni B. 1966. *O metodzie teorii poznania. Rozważania wstępne*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- STĘPIEŃ, Antoni B. 1986. *Elementy filozofii*. Lublin: RW KUL.
- STĘPIEŃ, Antoni B. 1999. „Rodzaje bezpośredniego poznania”. W: Antoni B. Stępień. *Studia i szkice filozoficzne*. T. 1, red. Arkadiusz Gut, 126–158. Lublin: RW KUL.
- STĘPIEŃ, Antoni B. 2005. *Zagadnienie punktu wyjścia w filozofii. Teorie relacji: filozoficzna i logiczna. Przyczynek do zagadnienia stosunku między teorią bytu (przedmiotu) a logiką*. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- STĘPIEŃ, Antoni B. 2007. *Wstęp do filozofii*. Wyd. 5 rozsz. Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL.
- WOJTYSIAK, Jacek. 2019. „Antoniego B. Stępnia teoria poznania na tle fenomenologii Romana Ingardena”. W: *Lubelska szkoła filozoficzna w porównaniach*, red. Jacek Wojtysiak, Zbigniew Wróblewski i Arkadiusz Gut, 109–125. Lublin: Wydawnictwo KUL.

O (POTENCJALNIE SPOŁECZNEJ) TEORII POZNANIA ANTONIEGO B. STĘPNIA

Streszczenie

W pierwszej części tekstu dyskutuję rozróżnienie autorstwa Antoniego B. Stępnia na czynności poznawcze i przypoznawcze oraz proponuję bliższe określenie czynności przypoznawczych, wprowadzając rozróżnienie na czynności pre-przypoznawcze i post-przypoznawcze. Druga część artykułu zawiera analizę koncepcji teorii poznania sformułowanej przez Stępnia w kontekście rozróżnienia autorstwa Alvina Goldmana na epistemologię indywidualną i społeczną. Ukazano, jak specyficznym reprezentantem epistemologii indywidualnej okazuje się Stępień. Część trzecia jest próbą powiązania niektórych uwag poczynionych przez Stępnia z dwoma zagadnieniami przynależącymi do epistemologii społecznej: problemem ukrywania wiedzy i pytaniem o naturę przekonań kolektywnych.

Słowa kluczowe: Antoni B. Stępień; epistemologia indywidualna; epistemologia społeczna; ukrywanie wiedzy; przekonania kolektywne

ON ANTONI B. STĘPIEŃ'S (POTENTIALLY SOCIAL) EPISTEMOLOGY

Summary

In the first part of my text I discuss Antoni B. Stępień's distinction between cognitive and about-cognitive activities, proposing a closer definition of about-cognitive activities and introducing a distinction between pre-about-cognitive and post-about-cognitive activities. In the second part I analyze Stępień's conception of epistemology in the context of Alvin Goldman's distinction between individual and social epistemology, aiming to show how Stępień turns out to be a unique representative of individual epistemology. In the third part I attempt to link some of the observations made by Stępień to two issues of social epistemology: the problem of knowledge concealment and the question of the nature of collective beliefs.

Keywords: Antoni B. Stępień; individual epistemology; social epistemology; knowledge concealment; collective beliefs